Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

Grodno, Środa 7 września 1932 r. Cena 10 gr.

ZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 249

Rekonstrukcja rządu P. Prystora

Min. Piłsudski i Kühn zgłosili dymisje

W dniu wczorajszym nastąpiła częściowa rekonstrukcja gabinetu p. premjera Prystora i w ten sposób częściowo sprawdziły się krążące wieści, o mających nastąpić zmianach w składzie rządu.

Wczoraj na ręce P. Prezydenta wpłynęły prośby p. min. skarbu Jana Piłsudskiego i min. komunikacji inż. Kühna, o zwolnienie ich z wymienionych stanowisk.

P. Prezydent Rzeczypospolitej do próśb tych przychylił się i zwolnił obu ministrów, z zajmowanych dotychczas stanowisk. Równocześnie P. Prezydent zamianował ministrem skarbu prof. Władysława Zawadzkiego, dotychczasowego wicepremjera, oraz inż. Butkiewicza Dyrektora Okr. Dyrekcji Kolejowej w Radomiu kierownikiem ministerstwa komunikacji.

Posiedzenie Rady Ministrów

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. prezesa Rady Ministrów Aleksandra Prystora posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrywano i uchwalono szereg projektów rozporządzeń Pana Prezydenta z mocą ustawy. M. in. Rada Ministrów przyjęła następujące projekty rozporządzeń o ustroju adwokatury, o służbie wojskowej podoficerów i szeregowych.

BYŁY MINISTER KUEHN NA DAWNEM STANOWISKU

B. minister komunikacji inż. Alfons Kühn wrócił ma z dniem jutrzejszym na piastowane przezeń przez wiele lat stanowisko dyrektora naczelnego tramwajów miejskich w Warszawie.

Uderzyć po rękach spekulantów!

Nie wolno im pozwolić na wykorzystanie strajku rolników kosztem miejskiej biedoty

Wczoraj ucichł turkot wozów chłopskich, ciągnących ze wszystkich stron powiatu przez rogatki na targowiska stolicy. Rolnicy wstrzymali się z dowozem produktów, już to namówieni przez agitatorów, już to w obawie teroru. Pod Legjonowem banda rolnych terorystów przewróciła wóz kmiotka, ciągnące go w nocy do Warszawy. Wieśniak jednak nie ucierpiał, gdyż teroryści zbiegli, spłoszeni przez policję, która w ciągu nocy przetrząsała okolice. Teroryści przenieśli się w dalsze okolice.

Targowiska opustoszały. Spekulanci zacierali ręce; na niektóre produkty podnieśli ceny o 50 procent. W tej chwili niema obawy o to, by biednej ludności stolicy i okolicznych miasteczek zabrakło produktów żywnościowych: napływają one pociągami i autobusami w zwiększonych transportach. Niemniej władze winny energicznie zabrać się do spekulantów, by bezrozumny strajk nie czynił krzywdy biedocie, używającej kartofli i warzyw jako głównego pożywienia.

Żądania swe Związek Drobnych Rolników przedstawił magistratowi. Niektóre z nich są w całości lub przynajmniej w części słuszne i powinny być uwzględnione. Słusznem jest żądanie opieki przed różnego rodzaju oszustami, terorystami i zwykłymi złodziejami, grasującymi w okolicach targowych i czyhającymi na ograbienie naiwnych wieśniaków. Słusznem też jest żądanie obniżenia opłat, zbyt wysokich w porównaniu z cenami produktów rolnych. Natomiast wywożenie nawozu i śmieci do godz. 9-ej (w zimie do 10-ej) rano jest niemożliwe: ciągną wtedy ulicami tysiące młodzieży i ludzi pracy nie można zatruwać im powietrza!

„Oddłużenie" wsi nie załatwi magistrat, ani nie wymusi go strajk. Biedacy miast nie są w możności wpłynąć na kryzys światowy.

Obronę przed spekulacją hurtowników mogliby rolnicy stworzyć sami, gdy by umieli się i chcieli zorganizować się do rozumnej pracy, nietylko do nierozumnego bojkotu.

Radykalna zmiana w Sowietach

w polityce rolnej

Wczoraj ukazał się nowy dekret rządu sowieckiego, świadczący o radykalnej zmianie polityki w stosunku do chłopów. Według tego dekretu, nie wolno zmuszać włościan do należenia do kolektywów rolnych i każdy wieśniak może z kolektywu wystąpić i założyć własne gospodarstwo. Dekret zapowiada, że występujący z kolektywu włościanin otrzyma odpowiednią działkę ziemi i pomoc kredytową z funduszów państwowych.

Dekret ten oznacza bankructwo polityki, dążącej do komunizowania chłopów.

Śledztwo ujawnia

coraz to nowe oszustwa Kreugera

LONDYN. (ATE). — Ze Sztokholmu donoszą, że śledztwo w sprawie Kreugera ujawnia coraz to nowe oszustwa. Wczoraj policja sztokholmska ogłosiła raport o oszustwach, zakrojonych na wielką skalę, których dopuściło się podporządkowane Kreugerowi towarzystwo w Holandji. Tak np. dokonywano tranzakcji walorami, które w rzeczywistości wcale nie istniały. Cyfry podawane przez Kreugera były fikcyjne. W pewnym wypadku sprzedano pakiet akcyj za 150 miljonów koron. Nabywcy akcyj tych wcale nie otrzymali. Jutro rozpoczyna się licytacja luksusowego urządzenia mieszkania Kreugera, która wzbudza wielkie zainteresowanie. Willa Kreugera jest licznie zwiedzana przez publiczność. Dotychczas przeszło 10 tysięcy osób zwiedziło willę.

Zarejestrowano bezrobotnych o 9.155 osób mniej

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 3 b. m., wynosiła ogółem 175.727 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 9.155 osób.

Drugi dzień procesu

„Szpicbródki" i jego bandy

„Król" kasiarzy składał sensacyjne wyjaśnienia przy drzwiach zamkniętych

W OCZEKIWANIU SENSACJI

W drugim dniu procesu bandy „szpicbródki", publiczność od rana pozajmowała wszystkie miejsca, oczekując z niecierpliwością na wyjaśnienia Cichockiego, zapowiedziane przezeń przedwczoraj.

MOWA WIECOWA „SZPICBRÓDKI"

„Szpicbródka" nie zrobił zawodu. Wstał, odchrząknął, wytarł chusteczką usta i rozpoczął przemówienie o kwiecistym stylu, aż przewodniczący musiał mu zwrócić uwagę, że nie jest adwokatem, a tylko oskarżonym i mowa wiecowa nie pasuje do niego.

Niespeszony tą wymówką, Cichocki tym samym swobodnym głosem opowiedział dlaczego musiał dwukrotnie zrezygnować z okradzenia skarbca Banku Polskiego, mimo, że miał apetyt na leżące tam sześć miljonów złotych.

NIE OPŁACIŁOBY SIĘ WŁAMANIE

— Jest to bank rządowy i gdybyśmy pokonali kradzieży, policja stanęłaby na głowie, by wytropić wszystkich winowajców i odebrać łup. Zresztą ze zrabowanych pieniędzy niby nam nie przyszło, bo były to banknoty nowe, poukładane serjami w paczkach i ściśle zanotowane.

Po kradzieży unieważnionoby te serje banknotów, wywiązałby się cały skandal... więc radziłem kolegom, żeby otwór zrobiony w ścianie zamurować. Zatynkowaliśmy dziurę, mieszkanie wynajęte zamknęliśmy na klucz i koniec. Dopiero po pięciu dniach po naszem odstąpieniu od projektu włamania, policja przystąpiła do aresztowań. Ja wiem dobrze, dlaczego tak się stało. Wiem, kto nas wysypał. To Krynicki Henryk, jemu zależało, żeby mieć dobrą markę u policji.

PRAKTYKA NA PRZYSZŁOŚĆ

— A dlaczego do ostatniej chwili nosił oskarżony przy sobie blaszkę, służącą do zdemontowania przyrządów alarmowych w skarbcu? — pyta prokurator.

— Bo chciałem dalej praktykować, możeby mi się to w przyszłości przydało.

AFERZYSTA WŚRÓD KASIARZY

— A Weissa zna oskarżony? Czy to prawda, że jego użyła banda do poznania montera banku?

— Tak, ale on nikogo z naszych ludzi nie znał. Miał on u nas opinję „afe rzysty, co toby rodzonego ojca sprzedał, więc baliśmy go wtajemniczać, czy choćby powierzać mu większe pieniądze. Weissa ja znam dobrze od paru lat. Razem grywaliśmy na wyścigach i często wypijaliśmy sobie razem. Wtedy mówiłem mu na „ty", ale po trzeźwemu byliśmy zawsze na „pan". Zwracał się on do mnie po pożyczkę, bo ja mam w Warszawie opinję człowieka bardzo bogatego, właściciela paru kamienic. Nie chciałem się przed nim zdradzić, że jestem tym złodziejem nędzarzem, jakich jest wielu, więc go zwodziłem obietnicą większej pożyczki.

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

Po tak rozbrajająco szczerych odpowiedziach i nie krępowaniu się w określeniu różnych ludzi, „szpicbródka" zameldował przez usta obrońcy swego, adw. Przyjemskiego, że ma dla sądu pewne informacje, które mógłby powiedzieć tylko przy drzwiach zamkniętych.

Nie chodziło tu o moralność publiczną, o nie! Tej dziedziny obecny proces wcale nie obraża. Obrońca Cichockiego umotywował konieczność tajnej rozprawy względami bezpieczeństwa państwa, a prokurator nie zgłosił sprzeciwu.

Publiczność usunięto więc z sali rozpraw na czas pewnych wyjaśnień „Szpicbródki", które trwały z kwadrans. Później zaczęło się znów wszystko po staremu.

Dalszy ciąg sprawozdania na str. 2-ej.

Dążenia do zażegnania strajku

w Borysławiu

P. wojewoda lwowski dr. Rozniecki, który wyjechał wczoraj na teren zagłębia naftowego zetknął się z przedstawicielami związku naftowego i ugrupowań robotniczych. Wyczuwa się tendencję do zażegnania konfliktu. Z jednej strony jak i drugiej istnieją dążenia do rozpoczęcia rozmów. Na całym terenie zagłębia naftowego panuje zupełny spokój, niezakłócony żadnymi incydentami.

Proces Brassowej ze Skarbem Państwa

uległ odroczeniu

Wczoraj odbyła się rozprawa hr. Brassowej przeciw Skarbowi Państwa. Hrabina Brassowa wdowa po wielkim księciu Michale Mikołajewiczu, skarży Skarb o zwrot olbrzymiego majątku. Sąd zbadał wczoraj w drodze rekwizycji jednego ze świadków, wskazanych przez Prokuratorję Generalną, a mianowicie niejakiego Czereniszowa, celem ustalenia nieprawnych pretensji hr. Brassowej. Chodziło o ustalenie, że w czasie kiedy hr. Brassowa wchodziła w związki małżeńskie z wiel. ks. Michałem Mikołajewiczem była zamężną, w takim razie popełniałaby bigamję i jej drugi związek małżeński byłby nieważny. Zbadany świadek nie mógł w tej sprawie nic konkretnego powiedzieć, gdyż nie słyszał o takie pogłoski swego czasu krążyły.

Inni świadkowie nie zgłosili się, wobec tego rozprawę znowu odroczono.

Akcja o obniżkę komornego

Związki lokatorskie z całego terenu Rzeczypospolitej przedłożą w najbliższym czasie władzom rządowym obszernie umotywowany memorjał, w sprawie obniżki komornego.

W memorjale tym przedstawiona ma być szczegółowa statystyka eksmisyj, przeprowadzonych ostatnio w całej Polsce. Jednocześnie memorjał wskazywać będzie na konieczność zredukowania pewnych obciążeń, nałożonych na właścicieli nieruchomości.

Jutro!

Pełna tabela loterji

w sześciostronicowym numerze »Ostatnich Wiadomości«

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8.91, rubel złoty — 4.62.

Oskarżeni kasiarze wyjaśniają...

(Początek sprawozdania na str. 1-szej)

BOHATER ZABÓJSTWA W SZPITALU

Następnym po „Szpicbródce" oskarżonym, który składał wyjaśnienia, był czerwony grubas, kasiarz Brzeziński. Zaczął od tego, że banda łobuzów napadła na niego, gdy przyszedł do szpitala odwiedzić żonę swą. Dwóch z napastników zastrzelił w obronie koniecznej, lecz musiał ukrywać się, bo grożono mu śmiercią.

Wtedy zwrócił się do „Szpicbródki" pod opiekę, licząc, że tylko on może go uratować. Cichocki wysłał go... do Częstochowy.

Brzeziński zaklina się jednak, że o żadnem włamaniu nic nie wie, a gdy Janiszewski wezwał go do jakiejś pomocy, odparł, że „się odpuszcza".

WYTRAWNY KRYMINALISTA

Wytrawny kryminalista Stempel, zwalia całą winę na nieżyjącego, dziś zdemaskowanego bandytę Janiszewskiego. Twierdzi, że to on nastręczył całą robotę, on ją finansował i on miał kontakty z personelem banku.

— A dlaczego oskarżony nie zeznawał o tem w sądzie pierwszej instancji?

— [illegible] sprzykrzyło się [illegible] sprawy.

KASIARZ OBURZONY NA TOWARZYSZKĘ

Kasiarz Daszkiewicz ciska zdania słowne na oskarżoną Mirecką, u której znaleziono część biżuterii, pochodzącej z kradzieży z mieszkania Jagodzińskiego. Mówi, że Mirecka była kiedyś w narzeczeństwie, a jej mąż — podejrzany o [illegible] miała bezpieczną [illegible] od przechowywania [illegible] tymczasem [illegible] się, że nie, gdyż policja [illegible] mówi.

Wreszcie wróciła o przeciętnej [illegible] w dużym kapeluszu, zrywa się ze swego miejsca, dosłownie [illegible] i wykrzykuje pieśni Daszkiewiczowi.

Ten nie zważając na to, obiecuje na dalej, twierdząc, że była wtajemniczona w plany okradzenia jubilera Jagodzińskiego i miała obiecane, że jak „robota będzie większa", to dostanie swoją część.

Podział łupów odbywał się w jej mieszkaniu. Kasiarze dali jej 300 złotych, na co ona, że to zamało, więc obiecali jej coś do dać jeszcze.

SZULER I KASIARZ

Najmłodszy z oskarżonych Dylewski, mówi, że nic go z bandą nie łączy. Był poszukiwany przez policję, ze jakieś grzechy i ukrywał się na Śląsku, żyjąc z szulerki i gry w bilard.

„ŚWIECA" — OFIARĄ LOSU

Współuczestnik włamania do sklepu Jagodzińskiego, Andrzejczak, oświadcza, że został zaangażowany przez Daszkiewicza w cukierni u Kleszcza. Stał przed magazynem jubilerskim, jako „świca", podczas, gdy kasiarze pruli wewnątrz kasę. Nic za swą pomoc nie dostał, więc uważa się za ofiarę losu w tej sprawie.

— Kto otworzył drzwi sklepu z kluczy? — [illegible] bez słuchu pyta go adw. Hofmokl - Ostrowski.

— Ciekawe, [illegible] otwarte z matchejmia, bo [illegible] — odpowiada Andrzejczak, a [illegible] śmiechem.

Przewodniczący upomina go ostro, żeby dowcipy schował sobie na inną okazję.

WESOŁY OSKARŻONY

Wśród ogólnej wesołości zeznaje Abel Grinewajg, za pośrednictwem którego kasiarze wynajęli w Częstochowie lokal, graniczący bezpośrednio ze szczytową ścianą Banku Polskiego.

Mówi on, że myślał, że banda będzie fabrykować sacharynę. W śledztwie znów opowiadał o kokainie.

Skąd Daszkiewicz, taki znany kasiarz do sacharyny?

— Mnie mówiła pewna poważna osoba, właściciel domu, nie chcę go tu mieszać, że Daszkiewicz interesuje się sacharyną.

— Ale chyba oskarżony mógł odróżnić [illegible] od [illegible] [illegible] tłuczonego szkła od buteleczek do sacharyny?

— Skąd?

— Przecież oskarżony [illegible] siedział sześć lat za włamanie?

— O, to nieszczęście spotkało mnie niesprawiedliwie.

„TWARZE WYSOKICH SĘDZIÓW"

Zeznania jego wypadają sprzecznie i przewodniczący pyta o powód tego.

— Proszę mi wierzyć, że jak zobaczyłem twarze wysokich sędziów, to powiedziałem sobie, że będę zeznawał tylko prawdę. Przedtem kłamałem...

Inni oskarżeni nie popisali się niczem ciekawem. Zaczęto przesłuchiwać świadków.

O czem mówią i piszą?

Uwaga na rolnictwo! — Niemieckie bony. — Obrońca na owie strony. — Obojętny informator o strajku wieśniaków. — Nie dać się spekulantom!

Weszliśmy w okres wzmożonego zainteresowania sprawami rolniczemi. Mały one zawsze wielką wagę i zawsze były nie oceniane należycie. Należy jednak zwracać na nie uwagę i wagę, gdyż źródeł kryzysu i walki z nim trzeba szukać na wsi, w rolnictwie.

To właśnie ma na celu odbywająca się konferencja w Stresie, mająca przynieść ratunek państwom południowej, środkowej i wschodniej Europy.

> „Europa rolnicza przywozi ze sobą do Stresy — pisze Express Poranny — jasny i prosty plan ratunku i to nietylko ratunku własnego, lecz także gospodarstwa ogólnoeuropejskiego. Kryzys krajów przemysłowych jest przecież tak samo zależny od kryzysu krajów rolniczych, jak bankructwo fabryki butów zależne jest od nędzy chłopa, chodzącego z konieczności boso".

Podjęta walka z kryzysem została i na innym froncie i to w sposób zupełnie nowy. Walkę tę wypowiedział rząd niemiecki von Papena zapomocą wprowadzenia specjalnych bonów. Walka ta interesuje nas bardzo, gdyż, jak to słusznie zauważył „Kurjer Polski"

> „ma być zrealizowana w Niemczech, których rozwój gospodarczy ma przecież pośrednio dla Polski znaczenie dość doniosłe".

Rząd niemiecki zapomocą bonów chce ulżyć podatnikom i wzmóc zatrudnienie, gdyż bony będą powiększeniem kredytu, premjowaniem podatników i przemysłowców, którzy będą przyjmowali nowych robotników do pracy. Czy uda się przeprowadzenie tego planu rządowi Rzeszy? „Gazeta Polska" zwraca uwagę na słabe strony projektu m. in.:

> „Słaba strona koncepcji leży w tem, że cel zasadniczy projektowanej emisji bonów może zostać łatwo wypaczony, gdy przedsiębiorcy nie objawią skłonności do spieniężenia bonów na cele rozbudowy gospodarczej".

U nas narazie podjęli walkę z kryzysem na wsi sami rolnicy i... ogłosili strajk. Prawda, że rolnik, dowożący produkty na rynki miejskie, jest przedmiotem wyzysku pośredników i hurtowników, którym odpręża jaje swe warzywa, że nie jest w stanie przy obecnych niskich cenach ponosić za drogich opłat targowych, ale to nie jest przecież droga do walki z własną biedą, jeśli się chce odebrać od ust równie biednego mieszkańca miasta najtańszą strawę! Zamiast organizować się, by dla twie a przez to obniżyć cenę przewozu produktów, usunąć pośrednictwo niedopowiednie — rolnicy za namową agitatorów rzucają się do strajku. Nawet nie rzucają się, bo potworzyły się bandy, które teroryzują wieśniaków i wymuszają na nich strajk. „Robotnik" usiłujący robotnikowi palić świeczkę i wieśniakowi świecić ogarkiem, pisze:

> „Akcja ta (wieśników) nie ma nic wspólnego z rzekomem wygłodzaniem miast i nie zmierza do podwyżki cen... Robotnicy rozumieją to doskonale".

Zdaje się, że robotnicy nie zrozumieją tej niezwykłej obrony strajku, bronionego przez „Robotnika", a wymierzonego przeciw robotnikom przedewszystkiem.

„Gazeta Warszawska", mająca zawsze tyle do gadania i do potępienia, zabawia się w obojętnego informatora „niezwykle starannego":

> „Zainteresowani w akcji, prowadzonej przez Związek Zawodowy Rolników twierdzą, że dało się zauważyć bezwzględne wstrzymanie dostaw żywności do stolicy. Stan faktyczny przedstawia się jednak nieco inaczej".

i przytacza, że na jedno z targowisk przybyło 40 wozów zamiast 684. Więc istotnie dowóz został wstrzymany. Na szczęście istnieje dowóz koleją i autobusami, który potrafi pokryć zapotrzebowanie. Niemniej z haseł strajkowych zechce skorzystać różni spekulanci, aby podnieść ceny. „Kurjer Czerwony" stwierdza:

> „dziś hale targowe i targowiska, położone na peryferjach bądź w dzielnicach robotniczych, stały się terenem wyuzdanej spekulacji".

Tą spekulacją należy zająć się natychmiast i odrazu ukręcić jej łeb!

Teroryści z więzienia skazani na rok więzienia

Epilog sensacyjnej rozprawy sądowej o teror wobec więźniów, stosowany w Areszcie Centralnym wypadł smutno dla trzech oskarżonych.

Sąd uznał winnym rozboju, bicia i wymuszania okupów, — Elę Rozensztajna, Matysa Grynberga i Feliksa Burkackiego. Zostali oni skazani po roku więzienia.

Dozorcę więziennego Kozłowskiego, uniewinniono.

»Szpicbródka«

Mówiąc objektywnie:
Skończyć definitywnie
z panami
„Szpicbródkami"
i kompanją!
Cała Etanja
galganów się znajdzie,
która jeśli nie dojedzie, to zajdzie
do więzienia,
gdzie za różne przewinienia
powinna posiedzieć.
Jeden z drugim muszą wiedzieć
że jest prawo,
co się „uprawia" żwawo
z panami
„Szpicbródkami"...

Serwus

Wesoły Kącik

O KREWNYCH

Kiedy pewnego razu zwiedzałem szpital dla warjatów, jakiś wychudły szaleniec złapał mnie gwałtownie za rękę:

— Panie! — zgrzytnął zębami. — Czy to pan wynalazł krewnych?

— Nie! Nie ja! Słowo honoru daję nie ja!

— Pańskie szczęście! Eh... żebym ja znalazł tego, kto wynalazł krewnych, tobym go bił i kopał i tylko patrzał czy równo pluchnie!..

Dowiedziałem się później od doktora, że temu człowiekowi krewni zatruli życie.

*

W 2-gim roku życia ziewiają się u człowieka pierwsze zęby, w 9-tym szczepią mu ospę, w 21-szym odbywa służbę wojskową, a w 25-tym, kiedy zaczyna zarabiać, zjawiają się krewni.

Krewni mówią nam „ty" i mają prawo całować się z nami na przywitanie, choć nie często czuć z ust mają krosty na twarzy.

Krewni są zawsze biedni. Jeśli się zbogacą zapominają o pokrewieństwie.

Jeżeli przydarzy nam się jakiś nieszczęście, krewni oświadczają.

Dawno mówiłem, że tak będzie.

Krewni zawsze „dawno mówią".

Jeśli krewni przychodzą przed obiadem, zostają zawsze na obiedzie. Jeśli przychodzą po obiedzie, zostają na kolacji, jeśli przyjdą po kolacji — zostają na noc.

W czasie urlopu przyjeżdżają do nas na wieś, żeby zobaczyć jak się czujemy. Patrzą zwykle przez dwa, trzy tygodnie.

Ja przez te wizyty wróciłem z urlopu bez włosów i bez paznogci u nóg.

Spałem w jednem łóżku z dwoma krewnymi, którzy przyjechali, żeby zobaczyć jak się czuję.

Obydwaj mieli niespokojne sny. Jeden przez sen wyrywał mi włosy, a drugi podrywał mi wszystkie paznogcie u nóg.

Jeżeli macie jakiegoś serdecznego przyjaciela nie pokazujcie go krewnym. Napewno powiedzą:

— Jak możesz z nim przestawać? On ci zazdrości! Nie widzisz, jak się cieszy, że twój synek ma tyfus?

— Mój synek nie ma tyfusu!

— Nie ma? To będzie miał! Napewno będzie miał! Wtedy zobaczysz, jak się twój przyjaciel ucieszy. To niebezpieczny człowiek!

Na krewnych niema żadnego środka.

Wynalazek opatentowany

GILZY z tytoniu

uszlachetniają

smak papierosów

zależny w wysokim stopniu od bibułki.

Zwykłe bibułki podczas palenia podlegają suchej destylacji, przez co psują smak i aromat najlepszych nawet tytoni i działają drażniąco na błony śluzowe dróg oddechowych.

Nowe gilzy

Patent № 12559.

rozwiązują ten problemat, gdyż są wyrabiane z liści tytoniowych

Spróbujcie choć jeden raz, a przekonacie się o ich wartości.

Tytoniówki

jedyne gilzy z liści tytoniowych wyrobu Fabryki Gilz

Hipolit Kamiński i S-KA

Warszawa, Koncepcka 19
tel. 16-62-40.

Do nabycia wszędzie!

Z otchłani nędzy i bezrobocia

NIE CHCĘ ŻEBRAĆ! POMÓŻCIE!

Zgłosił się do nas ziękany, p. Alfons L-ski, b. restaurator z Pułtuska ze swym synkiem. Mówi nam:

Od kilku tygodni jestem bez dachu nad głową z żoną i dzieckiem. Oby dwoje chorzy, gdyż głodują i zięb ną. Złożyłem podanie do Pana Prezydenta, polecił zająć się mną Opiece Społecznej, ale Opieka nic nie czyni, bo nie może zrobić wywiadu, a to dlatego, że nie mam adresu. Czyż niema dla mnie i dla mojej nieszczęsnej żony i dziecka ratunku? Byłem restauratorem, jestem zdrów, nie chcę żebrać, chcę pracować!

Jesteśmy pewni, że nasi Czytelnicy nie dadzą zginąć z głodu nieszczęśliwemu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 14.45 i 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty gramofonowe. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Chwilka morska i kolonjalna. 15.40 Obrazek dla dzieci młodszych. 15.53 „Listy od dzieci". 15.05 Utwory charakterystyczne. 16.40 Odczyt prof. H. Mościckiego p. t. „Z męczeńskich dziejów Unji". 17.00 Koncert popularny. 18.06 Transmisja z Chełma Lubelskiego „Uroczystości Ziemi Chełmskiej". 19.10 Rozmaitości. 19.35 Krótkie dziennik radjowy. 19.45 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 20.00 Kwadrans literacki pt. „Wilk w Gubinie gajowy". 20.15 Melodje z filmów dźwiękowych. 20.50 Transmisja ze Lwowa. Koncert poświęcony utworom Edwarda Griega. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Odczyt w języku angielskim. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Kiedy się tylko człowiek urodzi — już ma krewnych.

Człowiek umiera, a krewni zostają.

Jedyna pociecha, że nasi krewni, mają również swoich krewnych.

Napoleon Sądek.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Między siostrami zapanowało milczenie.

Tola przerwała je, wreszcie, szepcząc:

— Byłaś jego kochanką? Przyznaj się szczerze...

Pola padła na klęczki przed krzesłem siostry, ukryła twarz w dłoniach, opartych na jej kolanach i wybuchnęła płaczem.

Tola zrozumiała. Rozpłakała się również, szepcząc:

— O, Jezu, Jezu miłosierny!...

A potem westchnęła:

— Gdyby mamusia o tem się dowiedziała! Jakby strasznie rozpaczała! Pamiętasz, jak nam kazała się modlić: „Niechaj cierpienia naszej nieszczęsnej mamusi będą przyjęte, jako odkupienie, aby oszczędzić nam smutków i... grzechów".

Zresztą Tola nie chciała pogłębiać rozpaczy Poli, powiedziała więc tylko:

— Gdy kiedykolwiek odnajdziemy mamusię, nie powinna widzieć tego wszystkiego... tego zbytku, nabytego w taki sposób. Rozumiesz mnie chyba?

— O, tak!

— I przyznajesz mi słuszność?

— Najzupełniej.

— Postaramy się o pracę. Przypuszczam, że wkońcu jednak coś znajdziemy.. Będziemy sobie żyły z pracy rąk. Wtedy będziemy miały miłą swiadomość, że to, co posiadamy, jest naprawdę nasze.

— Masz słuszność, Tolciu. Pójdę za tobą wszędzie i będę ci posłuszna we wszystkiem.

W godzinach popołudniowych przyszedł Ryś.

On również przez całą noc nie mógł zmrużyć oka, przejęty do głębi sytuacją, jaka się obecnie wytworzyła.

Bez żadnych wstępów Pola oświadczyła mu:

— Rysiu, najwyższy czas, abyś poznał nasze tajemnice... Jak się nazywamy, już wiesz, bo słyszałeś to wczoraj... naszą przeszłość zaś, tak bardzo dla nas tragiczną, i którą tak starannie pragnęłyśmy ukryć... znasz chyba dobrze, bo ojciec twój odegrał w tem niemałą rolę...

— Jesteście córkami Krystyny Łazarskiej...

— Córkami „Pijaczki"! — dodała z goryczą Pola.

Więc to jednak prawda. Słusznie więc się wczoraj domyślił. Zbrodnia ojca, jak żyzna gleba, rodziła obfity plon nieszczęść, tryskała strumieniami łez.

O, tak, bo nikt inny, tylko jego ojciec był tu najbardziej winien. Dzięki niemu dziewczęta te wpadły w nędzę, która jedną z nich skierowała na złą drogę.

Zasmuconym wzrokiem zapytywał niespokojnie Polę o dalsze ich losy.

Jakby chciał powiedzieć:

— Kochałem cię. Wiedziałaś, kim jestem i nie miałaś o to do mnie żalu... Czy kochasz mnie nadal?

Pola zrozumiała jego ukryte obawy.

Podała mu dłoń, mówiąc tylko:

— Po dawnemu... Na zawsze...

Słuchając tych kilku tak szczerych i wzruszających słów Ryś pragnął uklęknąć przed Polą i serdecznie jej dziękować.

Oczy mu zwilgotniały. Rzekł:

— Dziękuję ci, Polciu, dziękuję z głębi serca... Słowami twojemi tak mnie uszczęśliwiłaś... Aby zaś cię wynagrodzić za to, mam dla ciebie też wieść bardzo radosną...

— Radosną? Dla nas? To, niestety, niemożliwe.

— Wystarczy, że wam powiem: wasza matka już opuściła mury więzienne...

— Ułaskawiona?

— Tak, darowano jej resztę kary. Od paru miesięcy jest wolna.

— I co? I gdzie? — zasypywała go pytaniami.

— Pierwszym jej krokiem na wolności było udanie się do Walewic, aby powitać was po tyloletniej rozłące. Przyszła do sierocińca. Pamiętacie, w dzień waszej ucieczki, napotkałyście wymizerowaną kobiecinę, bardzo nieszczęśliwą z wyglądu? Zagadnęła was w chwili, gdy zamierzałyście uciekać...

— Tak, tak, pamiętamy... Pytała nas o imiona i nazwiska... I czy znamy córki „Pijaczki"... Ponieważ zaś nie chciałyśmy się przyznać obcej kobiecie, kim jesteśmy, wyraziłyśmy się o „pijaczątkach" z pogardą. Zapamiętałyśmy sobie, jak gorzko ją tem zasmuciłyśmy.

— Ta kobieta... Odgadujecie?

— O, Jezu... Nasza matka?

— Tak...!

Tola i Pola padły sobie w objęcia i, zalewając się łzami, mówiły:

— Biedna, biedna!...

— Nieszczęsna mamusia!...

— Jak musiała straszliwie cierpieć, gdy się dowiedziała!...

— Ach, to musiała być okrutna katusza!...

Wreszcie zapytały Rysia:

— Czy pan mamusię jeszcze potem widział? Czy pan wie, gdzie jest teraz?

— Niestety, nic niewiadomo, gdzie teraz być może. Podobno błąka się po całym kraju, poszukując was usilnie... Dawniej, zdaje się, do was pisywała, nieprawdaż?

— Tak... gdy tylko mogła.

— I w listach swoich, zapewne, nieustannie zapewniała o swej niewinności...

— Nieustannie...

— Miała słuszność.

— Jakto? Czyżby doprawdy?

— Tak. Jest niewinna. Nie popełniła ani jednego z zarzucanych jej przestępstw.

— Ale skąd ta pewność?

— Proszę mi wierzyć na słowo i nie pytać o nic więcej.

— Ale jeszcze jedno pytanie tylko: Jeżeli pan tak tego pewien, dlaczego pan nie spełni swego obowiązku i nie da znać władzom sądowym?

— Bo, niestety, brak mi jeszcze niezbitych dowodów.

— Może władze sądowe uzyskałyby je?

— Nicby nie poradziły.

Pola zbliżyła się do Rysia. Wzięła go za rękę i zapytała:

— Rysiu, może opierasz swe przypuszczenie tylko na przyjaźni, żywionej ku mnie... Może poprostu tak mówisz, aby mnie ucieszyć...

— O, nie, Poleńko! Przysięgam ci, przysięgam również i pani, panno Tolu, że ta niewinność będzie musiała prędzej czy później wyjść najaw... I wtedy dopiero prawdziwy sprawca zostanie ukarany...

— Dlaczegóż więc, Rysiu, nie powiesz nam wszystkiego?

— Niestety, nie mogę... I błagam was, nie nalegajcie... — prosił zmienionym że wzruszenia głosem.

Obie siostry też były wzruszone tem wszystkiem do głębi.

Nadzieja, którą im wsączył do serca, opromieniała blaskiem świetlanym mroczny smutek ich życia.

Teraz odzyskały wiarę w przyszłość. Już ich matka jest wolna i ułaskawiona. Oby przyszedł dzień, gdy będzie uniewinniona!

Pola nie wytrzymała:

— Prowadź nas, Rysiu, do niej — błagała — pragniemy ujrzeć ją czemprędzej!

— Ależ, nie mam najmniejszego pojęcia, gdzie jest i co się z nią stało...

— A więc postaraj się dowiedzieć. Pomyśl tylko, jak ta nieszczęsna kobieta musi okrutnie cierpieć. Każdy dzień to nowy cios dla niej, nowy cierń...

— Dobrze więc... Uczynię, co tylko będzie w moich siłach, aby ją odnaleźć i przysięgam wam, że już się więcej nigdy nie rozstaniecie!

Po tej solennej obietnicy, Ryś pożegnał się i wyszedł.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodnia w pociągu pośpiesznym

— Czy pomiędzy Wilnem a Łidą pociąg zatrzymywał się na jakiejś stacji?

— Tak jest, ale stał tylko parę sekund.

— W takim razie możliwe jest że morderca wysiadł na tym przystanku? Nie zauważył pan nikogo wysiadającego?

— Na przystanku tym nikt nie wysiadał, chyba, że z drugiej strony.

— Coście panowie zrobili, po przybyciu do Lidy?

— Po stwierdzeniu morderstwa kierownik pociągu polecił maszyniście przed wjazdem na stację dać sygnał alarmowy. Naczelnik stacji, słysząc ten sygnał, wiedział już, że zaszedł jakiś wypadek i przy wjeździe pociągu był już z policją na peronie. Za wyjątkiem jednej pani i urzędnika kolejowego, nikt z pasażerów nie wysiadał.

Na tem zakończyłem badanie konduktora. Z zeznania komendanta powiatowego wynikało, że policja kolejowa przeszukała bezzwłocznie cały pociąg, jednak że nikogo podejrzanego, mogące go mieć związek z popełnioną zbrodnią, nie zauważyła. Zatelefonowałem na stację kolejową, gdzie pociąg się zatrzymał, lecz i tam nikogo nie zauważono. Morderca znikł bez wieści.

Postanowiłem pojechać raz jeszcze do Wilna, by zająć się odszukaniem owej Anny, imię której wygrawerowane było na obrączce nieboszczyka. Przy pomocy miejscowej policji udało mi się stwierdzić, że w dniu 15 marca 1918 roku brało w Wilnie ślub dziewięć kobiet imieniem Anna. Dwie z nich w międzyczasie owdowiały. Mężowie trzech znajdowali się w Wilnie. Jedna z nich wyjechała wraz z mężem do Rosji, druga zaś przed rokiem przesiedliła się do Baranowicz, gdzie mąż jej był na posadzie. Pozostały zatem jeszcze dwie niesprawdzone. Wieczorem otrzymałem wiadomość od naczelnika tamtejszego urzędu śledczego, bym bezzwłocznie do niego przyjechał.

— Zdaje mi się, że udało nam się nareszcie ustalić tożsamość zamordowanego — rozpoczął. Niestety, kobietę narazie nie możemy zbadać, znajduje się bowiem w szpitalu.

— W szpitalu? Co się stało?

— Dziś po południu popełniła zamach samobójczy i doktór nie pozwala narazie badać jej. Jeden z wywiadowców udał się dziś na ulicę Karmelicką, gdzie denatka zamieszkuje wraz z mężem. Jest to niejaka Anna Mierzwińska. Data ślubu zgadza się z datą na obrączce. Od domowników dowiedział się, że między małżeństwem były wieczne kłótnie i dzień przed znalezieniem zamordowanego, Karol Mierzwiński wyszedł z domu i po dziś dzień nie powrócił.

— Ależ to nadzwyczajne! Według wszelkiego prawdopodobieństwa ktoś za jej namową zamordował go i kobieta ta dręczona wyrzutami sumienia — popełniła samobójstwo. Idzie teraz oto, abyśmy ją mogli jak najrychlej zbadać.

— W tej chwili skomunikuję się raz jeszcze z naczelnym lekarzem i dowiem się, kiedy będziemy mogli to zrobić.

Według zdania lekarza, stan samobójczyni znacznie się poprawił i możliwe było, że już następnego dnia będziemy mogli pojechać do niej do szpitala.

Niestety, następny dzień okazał się również stracony i dopiero dzień później udało nam się ją zbadać. Była to kobieta lat około trzydziestu. Za zezwoleniem doktora rozpocząłem badanie.

— Gdzie jest obecnie mąż pani? — zapytałem, nie mówiąc jej narazie o znalezieniu zwłok.

— Nie wiem. Przed tygodniem opuścił dom i od tego czasu więcej go nie widziałam. Z pewnością uciekł ze swoją kochanką.

— Czy na tem tle były między państwem niesnaski? — pytałem dalej.

— Naturalnie. Ale dlaczego pan pyta i co to ma wspólnego z policją?

— Dowie się pani o tem później, proszę mi narazie odpowiadać na zadawane pytania.

— A więc tak. Przed trzema laty wyszłam zamąż. Jestem jedynaczką i wniosłam memu mężowi dość znaczną sumę, jako posag. Mieliśmy tu w Wilnie restaurację. Pracowała u nas, jako kelnerka, młoda dziewczyna, z którą mąż mój już rok po ślubie nawiązał romans. Z początku znosiłam wszystko cierpliwie i nie mówiłam o tem nikomu. Nawet rodzicom moim, którzy zauważyli we mnie zmianę, nie zwierzałam się z tego, co mnie gnębi. Wreszcie cierpliwość moja się wyczerpała. Mąż mój zupełnie jawnie zaczął się afiszować z tą lafiryndą. Restaurację po jakimś czasie sprzedał. Sąsiedzi dziwili się mi. Doszło wreszcie do tego, że nie dawał na utrzymanie i całe noce spędzał poza domem na hulankach ze swą kochanką, trwoniąc pozostałe ze sprzedaży restauracji pieniądze. Wreszcie cierpliwość moja wyczerpała się. Tydzień temu wynikła między nami kłótnia. Dałam mu do wyboru, by wybierał między mną a nią. Zdenerwowany odpowiedział: „W takim razie nie zobaczysz mnie więcej". Wyszedł z domu i od tego czasu rzeczywiście więcej go nie widziałam.

— Jak się nazywa i gdzie zamieszkuje jego kochanka?

— Nazywa się Helena Cieślak, ale gdzie obecnie zamieszkuje, nie wiem. Poprzednio mieszkała na Dominikańskiej 16.

Dalszy ciąg nastąpi.

WRZESIEŃ
7
Środa

Dziś. Melchjora
Jutro: Narodz. NMP.

Wsch. sł. g. 4 m. 56
Zach. sł. g. 18 m. 11

Jaka będzie dziś pogoda?

Barometr wskazuje ciśnienie o g 8 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

Bezrobocie w wojew. Białostockiem

W okręgach białostockim i grodzieńskim stan bezrobocia według zawodów przedstawiał się następująco:

Włókiennicy — 72, metalowcy — 134, budowlani — 138, pracownicy umysłowi — 443, szklarze-hutnicy — 213, inne zawody — 548.

Jak przypuszczać należy wykazem P.A.T-a są objęci tylko ci bezrobotni, którzy pobierają zasiłki, a bezrobotni, którzy stracili już prawo do pobierania zasiłków z powodu wyczerpania terminu, nie są tym wykazem objęci.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

UROCZYSTA PREMJERA
Pierwszy arcyfilm dźwięk. wykonany przez Emigrantów Rosyjskich w Paryżu.
Romans najpoczytniejszego autora Józefa Kessela z życia gruzinów p.t.
NOCE KAUKAZKIE
Dramat arystokratki, która dla ratowania ukochanego została śpiewaczką kabaretową
W filmie biorą udział członkowie rodziny carskiej przebywający na wygn. w Paryżu.
W r.gł.: G. Manes i J. Catelain
Śpiewy w języku rosyjskim
Cygańskie romanse: „Oczy czarne" „Pijmy zdrowie" i td.
Tańce rosyjskie „Lizginka"
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Otwarcie sezonu 1932-33
100% dźwiękowy dramat P.t.
ZDRADZIECKIE ŚWIATŁA
w r. gł.: Luuis WOLHEIM
wstęp 65 groszy

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13
Największe asy ekranu
IWAN MOZŻUCHIN
i MARY PHILBIN w filmie pt.
Zdobywca serc
wstęp 45 gr.
Sean. o g. 6, 8, i 10[15]

Echa ostatniej lustracji w Wydziale Techniczno-Budowlanym Magistratu

Pobieżnie przed kilku dniami donosiliśmy o wynikach lustracji w Wydziale techniczno-budowlanym Magistratu. Jak już donosiliśmy specjalnie nadużyć nie stwierdzono. Zresztą lustracja dokonana była nie tylko w tym wydziale.

Dziś wiadomo już, że w związku z lustracją Kierownik wydziału techniczno-budowlanego, ławnik p. Mazurkiewicz spotkał się z propozycją złożenia mandatu ławnika, albowiem jakoby interesa tego wydziału wymagają aby na czele stał inżynier-architekt z praktyką samorządową. (P. M. ma za sobą jak wiadomo średnie wykształcenie techniczne i 10 letnią praktykę samorządowej).

Protokuł lustracji nie jest znany, zawiera on wprawdzie jakieś zarzuty, jednak trudno dziś powiedzieć, czy są one takiej wagi, aby miały w konsekwencji pociągać konieczność zrzekania się mandatu ławnika, czy może gorzej pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej, wszak istnieją przepisy, które bez „propozycji" pozwalają uczynić z niestosującym się do przepisów ławnikiem, tak aby dobro służby przez tolerowanie nieudolnego, czy nieuczciwego ławnika nie ucierpiało. To też zarzuty stawiane p. M. w świetle konsekwencyj wyglądają jakoś dziwacznie.

Drugą okolicznością, która w niezrozumiałem świetle stawia taką propozycję zrzeczenia się mandatu ławnika jest fakt, że przecież mandat ławnika i zajmowane stanowisko w łonie magistratu to dwie odrębne kwestje.

Nigdzie nie jest powiedziane, że ławnik X musi zajmować toczy inne określone stanowisko, czyli, że jeśli chodzi o usprawnienie funkcji odnośnego w - działu, nie jest koniecznem wyzbywanie się mandatu ławnika.

Z takiego też widocznie założenia wychodził p. M. bo na sobotniem posiedzeniu magistrat złożył prośbę o zwolnienie go ze stanowiska naczelnika Wydziału techniczno-budowlanego z dniem 1-X rb. z tem atoli warunkiem, że zatrzymuje mandat ławnika i że zostanie mu z tego tytułu przydzielony inny odpowiedni resort. Jako uzasadnienie tego kroku p. M. wskazał, że czyni zadość dążeniom władz nadzorczych, którem podporządkowuje swój interes osobisty. Termin 1-X p.M. wskazał widocznie dlatego, że z tym dniem nastąpić mają pewne zmiany reorganizacyjne w magistracie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszystkie te dość dziwne ceremonje ujrzały światło dzienne poza plecami Rady Miejskiej, którą przecież podobne sprawy pośrednio dotyczą, gdyż powinna jako ciało uchwałodawcze i kontrolujące całokształt gospodarki miejskiej zaznajomić się szczegółowo ze wszystkiemi precyzyjnie ujętemi zarzutami stawianemi ławnikowi.

W związku z tą sprawą, a w szczególności, wobec tego, że dobro miasta wymaga aby kierownictwo poszczególnych wydziałów zajmowali ludzie bezwzględnie fachowi, nasuwa się pytanie, czy wszystkie wydziały magistratu obsadzone są takimi właśnie fachowcami.

Pytanie to ma ogromne znaczenie obecnie, tj. przed momentem reorganizacji, a to z rej prostej przyczyny, żeby znów u schyłku przyszłej kadencji, nie znalazł się którykolwiek ławnik w takiej niejasnej sytuacji, bo to przecie i kłopot dla władz nadzorczych.

Wyłowienie zwłok Naczelnika Sądu Sędziego Skirgełło

Wczoraj z rana funkcjonarjusze policji rzecznej wyłowili z Niemna zwłoki tragicznie zmarłego ś. p. Sędziego Skirgiełło.

Prąd wody odniósł zwłoki od miejsca tragicznego wypadku pod most kołowy, gdzie głową zaczepił się o pale, jakie sterczą w wodzie od czasu budowy mostu.

Komendant poster. rzecznego niezwłocznie zawiadomił władze. Na miejsce przyjechał niezwłocznie prezes Sądu p. Gedroyć, siędzia Popkowski, nadkomisarz Borucki i inni.

Mimo że zwłoki pozostawały w wodzie przez 5 dni nie widać zbytnich śladów rozkładu, za wyjątkiem zwykłego w takich razach obrzęku.

Zwłoki tragicznie zmarłego sędziego odwieziono do szpitala miejskiego, skąd dziś odbędzie się pogrzeb o godz. 9.30.

Niepoprawny furjat

Donosiliśmy o samobójstwie grodnianina w szpitalu psychjatrycznym w Choroszczy niejakiego Tkacza, kandydata rabinackiego.

Dowiadujemy się że Tkacz w przystępie furji jeszcze w zimie narobił wiele kłopotu zakładowi.

Mianowicie zamknął się w celi od wewnątrz wyważył okno i powyrzucał wszelkie sprzęty za okno. Z trudnością udało się furjata unieszkodliwić.

Ostatni atak sończył się daleko więcej tragicznie.

Nadużycia w Państw. Fabr. Tyt.

przed sądem apelacyjnym

Sprawa karna przeciwko: Stosiowi, Płocieniakowi i Linnik-Kaganowi, oskarżonym w związku z defraudacją w P.F.W.T. w Grodnie dokonaną przez Michalskiego, wyznaczona została na wokandę Sądu Apel. w Wilnie na dzień 8 b.m.

Jak wiadomo w Sądzie Okr. w Grodnie skazani zostali: Stosio na 4 lata więzienia, Płócieniak na 2 lata a Linnik-Kagan na 6 miesięcy.

Oskarżonych bronią w Wilnie mec. Petrusewicz z Wilna i Firstenberg z Grodna.

W stosunku do czwartego osk. wówczas Paszenko, wyrok uniewinniający Sądu Okr. jest prawomocny, jak również prawomocny jest wyrok uniewinniający Płócienika z zarzutu dokonania nadużyć w kasie samopomocy przy Fabryce Tyt.

Apelacja przeciwko wyrokowi w tych częściach ze strony osk. publ. nie została złożona.

„Światowid" Grodno, Brygidzka 2
Początek punktualnie 6,15, 8 i 10. Uwaga: kasa czynna od godz. 5.30.
Wzruszająca, pełna prawdy życiowej kreacja genjalnego
IWANA MOZŻUCHINA
który ukaże się w pierwszym swoim 100 procen. filmie dźwiękowym pt.
SIERŻANT X.
w pozostałych rolach gł. **Suzy Vernon i Jean Angelo.**
Nad program dodatek aktualny.

ZAKŁAD KRAWIECKI
F. PICEWICZ
Grodno, ul. Pocztowa 1
przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie— Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

Pożar

Onegdaj we wsi Czeszczewlany pod Grodnem, w zagrodzie Margisa Kazimierza powstał pożar, skutkiem którego spłonął dach na domu mieszkalnym, oraz przybudówka, sień i chlew. Straty 440 zł.

Przyczyna pożaru, wadliwe urządzenie komina.

Kradzież biżuterji

P. Kleczkowskiej Zofji. Brygidzka 34, skradzono 1 obrączkę i pierścionek.

Pajęczarze

P. Mozolewska Liza, Złotarska 2 poskarżyła się policji, że skradziono jej ze strychu bieliznę wartości 122 zł.

Na drodze porozumienia

W dniach najbliższych ma nastąpić na pograniczu polsko-litewskiem spotkanie władz polskich i kowieńskich w sprawie omówienia tereminu wymiany więźniów politycznych między Polską a Litwą.

W konferencji tej mają wziąć udział przedstawiciele Czerwonego Krzyża.

Nieustalono jeszcze, na jakim odcinku nastąpi spotkanie obu delegacyj.

Koniokradzi nie próżnują

Z pastwiska przy st. kol. Mosty nie znani sprawcy skradli 2 klacze na szkodę Mikołaja Połobatko. Koniokradzi w ostatnich czasach zaczynają coraz częściej grasować.

Z Teatru Miejskiego

Na inaugurację sezonu kierownictwo Teatru wybrało arcydzieło naszej literatury romantycznej utwór jednego z największych polskich poetów Juljusza Słowackiego „Kordjan". Inscenizacja z reżyserją spoczywa w rękach dyr. Krokowskiego, zupełnie nową wystawę przygotowuje znany Grodnu znakomity malarz Stanisław Grabczyk, który przez kilka lat pracował w „Reducie" a ostatnio w Warszawie zajął jedno z czołowych miejsc wśród dekoratorów teatralnych.

Obsadę stanowi cały prawie zespół. Z nowo zaangażowanych sił ujrzymy w „Kordjanie": F. Kozłowską, Hlowskównę, Klonównę, Baya, Czyżewskiego, Czaplińskiego, Dąbrowskiego Edw. Małgorzewskiego, Pietruszyńskiego i starych znajomych Opallińskiego, Smoczyńskiego, Dąbrowskiego Wojciecha.

Na przedstawienie inauguracyjne, które odbędzie się w sobotę 10 września kasa sprzedaje już bilety.

Do Rodziców!
Szkolny Rok nadchodzi!
W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły, jak:
Podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50%), przybory szkolne, kreślarskie, materjały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane
po cenach fabrycznych tylko
w KSIĘGARNI
E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29, tel. 91
przy każdym zakupie dodajemy bezpłatne bogate premje

Wszystkie książki używane, kupione w Księgarni E. IBERSKIEGO są wydezynfekowane

WYTWÓRNIA OBUWIA
pod „Złotym Butem" **I. OSTROWSKIEGO**
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej 19.
poleca najwykwintniejsze obuwie
GOTOWE, OBSTALUNKI i REPERACJE
Towar pierwszorzędny. Wykonanie solidne. Ceny przystępne.
30

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Kydza-Śmigłego Nr. 6.
Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko.
Druk. Dleński i Reńko Grodno Kydza-Śmigłego 6.